Nr. 186. Kraków, Środa 14 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 kwietnia.

Urzędowo donoszą 13 kwietnia 1915.

Trwająca od 20 marca rosyjska ofenzywa w Karpatach ustała na całym froncie. Gdy w zaciętych walkach podczas świąt wielkanocnych podjęta znacznemi siłami przez nieprzyjaciela próba przełamania frontu w Laborczy i w dolinie Ondawy się nie udała, nieprzyjaciel w Karpatach Lesistych z obu stron przełęczy użockiej ponownie posunąć się naprzód. Ale także tu zostały w ostatnich dniach wszystkie ataki rosyjskie wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela odrzucone.

Zresztą położenie jest niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 14 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 13 kwietnia 1915.

Zachodni teren wojny.

Francuzi twierdzą, że rzucili 150 bomb na dworzec morski i odlewarnię w Brügge. W rzeczywistości spadło dziewięć bomb w pobliżu Ostendy a dwie koło Brügge, i nie wyrządziły one znacznej szkody. Za to obrzuciliśmy dziś w nocy obficie bombami obsadzone przez Anglików miejscowości Poperinghe i Hazebrouck.

Koło Berry au Bac wtargnęli Francuzi nocą do jednego z naszych okopów, ale zostali natychmiast stamtąd wyrzuceni.

Nieprzyjacielski atak lotniczy w okolicy na wschód od Reims nie udał się.

Na północny wschód od Suippes rzucono na nas siedm pocisków z oszałamiającymi gazami.

Między Mozą a Mozelą kontynuowali Francuzi w poszczególnych miejscach swą działalność gwałtownie ale bez skutku. Trzy ataki przed południem koło Mézeray na wschód od Verdun załamały się pod naszym ogniem wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela. W południe i wieczorem podjęli oni znowu przy udziale silnych kolumn atak koło Marcheville na południowy zachód od Mézeray. Ataki te miały tensam skutek jak poprzednie. Podjęty dziś z brzaskiem dnia atak na froncie Mézeray — Marcheville został ponownie wśród bardzo znacznych strat nieprzyjacielskich odparty.

W lesie Bois des Prêtres odbywały się dniem i nocą zacięte walki zblizka, w których my zwolna zyskujemy na terenie. Na południe od Hermannsweilerkopf został wczoraj wieczorem atak francuski odparty.

Wschodni teren wojny.

Na wschodzie położenie niezmienione. **Naczelne kierownictwo armii.**

Front wschodni.

W ciągu ostatnich miesięcy wśród walk ciężkich a nieustannych ustalił się do pewnego stopnia olbrzymi front bojowy rosyjsko-niemiecko-austryacki w postaci olbrzymiej podkowy, której jedno ramię opiera się o morze Bałtyckie pod Kłajpedą, drugie zaś o Dniestr na granicy besarabskiej. Jest to największy front bojowy, jaki kiedykolwiek tworzyły walczące armie. Pod względem długości przewyższa on niemal w dwójnasób front francusko-angielsko-niemiecki, mierzy bowiem w dłuższym swoim odcinku od Kłajpedy po ujście Dunajca przeszło 800 km., w krótszym zaś od ujścia Dunajca wzdłuż Karpat po Chocim przeszło 500 kilometrów, czyli że razem długość jego wynosi — 1.300 kilometrów z okładem.

Stosownie do panującej na tym olbrzymim froncie sytuacyi w ostatnich czasach można podzielić go na następujące odcinki:

Na północy pierwszy odcinek zaczyna się od Kłajpedy, gdzie podczas najazdu pospolitego ruszenia rosyjskiego z wojskami lądowemi współdziałała przeciw nim także i część floty niemieckiej, kończy się zaś koło Taurogów, które wojska niemieckie w dniu 29 marca ostatecznie odebrały Rosyanom, tak, że obecnie ani jeden Rosyanin nie stoi na terytoryum niemieckiem. Linia tego odcinka frontu biegnie niemal równolegle do granicy Prus wschodnich od północy na południe, aby koło Juborga skręcić na zachód z uchyleniem ku południowi. Tu zaczyna się drugi odcinek frontu, sięgający aż po rzekę Szkwę, która na zachód od Łomży wpada do Narwi. Linia bojowa biegnie tu południowym skrawkiem gubernii suwalskiej, która dostała się w posiadanie Niemców po bitwach koło Wierzbołowa i po olbrzymiej dziewięciodniowej bitwie zimowej na jeziorach mazurskich, kiedy to dziesiąta armia rosyjska została przez Hindenburga wyrzucona z Prus wschodnich i w lasach Augustowskich niemal doszczętnie zniszczona.

W odcinku tym Rosyanie stoją na potężnie ufortyfikowanej linii rzecznej z twierdzami Kowno, Olita, Merecz, Grodno, Osowiec i Łomża, broniącemi przejść przez rzeki. Dostępu do tego łańcucha twierdz bronią od strony zachodniej a także i północnej ogromne bagna, które tylko w części nieznacznej dostępne są do przejścia dla większych armij. Dostosowana do tego systemu twierdz sieć kolejowa rosyjska umożliwia natomiast Rosyanom przedsięwzięcia w kierunku przeważnie północnym, których też próbowali oni uparcie w stronę Augustowa, Kalwaryi i Maryampola, zawsze jednakże z ujemnym dla siebie skutkiem. Niemcy w ciągu ostatnich trzech tygodni ograniczali się tylko do ostrzeliwania twierdzy Osowiec, zamykającej drogę Grajewo—Białystok, jedyną, która przez bagna prowadzi z Augustowa do Łomży. Ostrzeliwanie to nie nie dało jednak dotąd pożądanego skutku, ponieważ z powodu fatalnego stanu dróg nie zdołano sprowadzić jeszcze odpowiednio ciężkiej artyleryi.

Przedłużenie łańcucha twierdz w tym drugim odcinku stanowią w trzecim twierdze: Ostrołęka, Pułtusk, Zegrze i Modlin, nie licząc kilku mniejszych punktów, stale umocnionych. Tu Niemcy stają na linii Przasnysz, Ciechanów, Raciąż i Płock nad Wisłą, mając w swem ręku całą niemal połać między południową granicą Prus wschodnich a Wisłą. Wszystkie twierdze rosyjskie w tym trzecim odcinku są jeszcze lepiej niż w drugim osłonięte przez niedostępne bagna i lasy.

Na południowym brzegu Wisły rozpoczyna się front bojowy koło Wyszogrodu o 30 km. na zachód od Modlina i idzie najpierw wzdłuż Bzury, której lewy brzeg w całości, prawy zaś w znacznej części jest obsadzony przez wojska niemieckie. Sochaczew, leżący na prostej drodze przez Błonie do Warszawy, znajduje się jeszcze w linii frontu niemieckiego. U ujścia Rawki front bojowy przerzuca się na linię tej ostatniej, biegnąc wzdłuż niej aż do Suchej, skąd działem wód przechodzi linia frontu pod Inowłodzią na wschód od Tomaszowa nad Pilicę. Wzdłuż tej rzeki przez Opoczno, Łopuszno i Chęciny dochodzi linia bojowa do Nidy, wzdłuż której dochodzi aż do ujścia Dunajca do Wisły.

Druga wielka część frontu południowego przecina zachodnią Galicyę wzdłuż Dunajca, biegnie następnie Karpatami aż do doliny Prutu, wzdłuż której wychodzi znowu na równinę naddniestrzańską w okolicy Zaleszczyk i Chocimia.

Ta część olbrzymiego frontu rozpada się na następujące odcinki: odcinek Dunajcowy, mający około 75 km. długości od Wisły przez Tarnów i Zakliczyn aż po Gorlice, stanowi pas, zamykający Rosyanom drogę na zachód ku Krakowu, na Śląsk i na Morawy. Od Gorlic zaczyna się właściwy front karpacki, około 400 km. długości, na którym toczy się od miesiąca straszliwa bitwa karpacka o posiadanie szeregu przesmyków, które idą w nstępującym porządku od zachodu ku wschodowi:

1. Przesmyk Dukielski, z najgłębszym punktem 500 m. ponad poziomem morza, szeroki przeciętnie na 25 kilometrów, zawierający pięć szos i kilka dróg pomniejszych, stanowi najwygodniejsze przejście przez Karpaty, w którem nawet większe masy wojsk mogą się stosunkowo swobodnie rozwijać.
2. Przesmyk Łupkowski (685 metrów) z drogą i linią kolejową z Homonny nad Laborczą, które prowadzą przez Sanok w dolinę Sanu.
3. Przesmyk Użocki (889 metrów) podobnie jak poprzedni z szosą i linią kolei Ungwar—Turka—Sambor.
4. Przesmyk Also Vereczke (841 m.), przez który szosa i kolej prowadzą z Munkacza w dolinę Oporu do Stryja.
5. Przesmyk Wyszkowski (941 m.), przez który prowadzi droga z Huszt nad Cisą doliną Świcy ku miastu Dolinie.

Nad Świcą opuszcza front bojowy linię grzbietów górskich i stopniowo schodzi na doły, aby koło Ottynii przekroczywszy linię kolejową Lwów—Czerniowce, osiągnąć dolinę Dniestru, wzdłuż którego biegnie aż do granicy rosyjskiej, a nawet nieco poza nią.

Na tym olbrzymim froncie rozgrywa się niebywały dramat wojny Austryi i Niemiec z Rosyą.

Żywotność Legionów.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Kołomyja, z końcem marca.

Poszło nas z końcem września ośm batalionów, dwa szwadrony, trzy baterye. Wszystko na stopie wojennej. Była nas moc. Był dziesiątek tysiąca.

Przez sześć miesięcy wciąż w boju. Przeszło 70 dni frontowej walki, około 60 potyczek i bitew. Na pięciu terenach operacyjnych. — Pod Maramaros i pod Nadwórną, pod Ökörmezö i pod Żabiem, pod Kirlibabą i na linii Dniestru. Przemierzyliśmy około 2000 kilometrów w marszu. Szliśmy wciąż po ciężkim, stromym terenie Karpat. Przez całą zimę, poprzez przeszło 25 stopniowe mrozy.

Cóż dziwnego, że stany prezencyjne ucierpiały, ucierpieć musiały. Kula i szrapnel, karabin maszynowy i granat — powodowały straty. Choroba i wycieńczenie — wyszczerbiały oddziały. Sześciomiesięczne nieprzerwane znoje działać musiały ujemnie na młody, fizycznie częstokroć niedorozwinięty organizm.

Topnieliśmy. Bo legionista się nie szanuje, bo ino huknąć mu nad głową: naprzód! ofenzywa! — a ruszy, choćby i ostatnich sił dobywając. A przytem: wciąż na przedzie, zawsze pierwszy do ataku. — Więc straty w zabitych i rannych wielkie.

W ostatnich czasach byliśmy garścią. I to garścią wynędzniałych, chorych. — Lecz garścią — bohaterów. Człek, co przetrzymał tych sześć miesięcy, ukrzepion jak młody dąbczak. Lecz — mało ich mieliśmy przy sobie. Bardzo mało...

Cóż dziwnego? Ruchy nasze były takie szybkie. N. p. w ciągu miesiąca lutego przemaszerowały Legiony przeszło 400 (czterysta) kilometrów, od Kirlibaby po dolinę Dniestru, tak, że o uzupełnieniach ani mowy być nie mogło. Tam, gdzie rano zszedłszy z kwatery szło się naprzód, aby wieczorem złożyć umęczone ciało na innej, lub zgoła na szczerem polu, lecz kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt kilometrów dalej — tam o organizacyi uzupełnień mowy być nie mogło. Ba, co więcej, szybkość ruchów była tak wielką, iż nawet z tyłów zdążający na front wyzdrowieńcy nie mogli oddziałów swych dogonić. Linia etapowa stale się tak dłużyła i zmieniała, iż większość tych wiernych, którzy nabrawszy sił w tyłach palili się do służby frontowej, nie mogła znaleść oddziałów, jeno ich ślady...

Więc wcale nie było wesoło... Przy sobie miało się garść najwytrzymalszych, lecz do niemożliwości wyczerpanych...

Wreszcie uznało kierownictwo armii z żalem, że odpoczynek Legionów jest konieczny. Otrzymaliśmy na krótki czas wypoczynek i postój.

I cóż widzimy? Legiony rosną! Z każdym dniem. W szczerby, w luki spływają uzupełnienia, oddziały wzbierają w siłę prezencyjną, w stan bojowy! Wszyscy ci ozdrowieńcy i maruderzy, wszyscy ci — „łazikami“ zwie ich „vox legionistica“ — którzy kędyś gdzieś odłączyli się, wszyscy, którzy leczyli się z ran i chorób i ci, którzy bezskutecznie dążyli za pędzącymi naprzód batalionami legionowymi — docierają do obecnego naszego miejsca postoju, stapiają się w jedno ze swemi oddziałami, wzmacniają nasz stan bojowy.

Codzień powtarza się scena. Do koszar podchodzi chłopczyna, a oczy mu się śmieją. — Jaśku! Michale! To ty! Więc cię nie zabili? Żyjesz? I padają sobie w ramiona i łzy wilgocą im policzki i taka „zguba“ idzie z kolei w ramiona wszystkich w oddziele... Bo i to jest znamienne: na przekór „listom strat“, kolportowanym przez wszechwiedków po kawiarniach — żyjemy. Każdy z nas był już parękroć uśmiercon, parękroć ranny, powieszony, lub wzięty do niewoli. (Ba, przecież „zupełnie seryo“ sztab nasz w październiku miał być „częścią powieszony, a częścią zabity“ i niejedna wierząca takim bajom dusza żegnała się, zoczywszy którego z nas).

Wracają do nas i rumiane policzki, wyczasowane i wypoczęte postacie — i blade twarze, wymęczone tułaczką, mordęgą, ludzie bez butów i z pustym żołądkiem — i chłopcy bez broni, którą im po szpitalach poodbierano.

Ale wracają!

Skupiamy się znowu i znowu zaczynamy nabierać tej formy, jaką mieliśmy w początkach wojny.

Lecz formy tylko! Bo istota, ach jakże się zmieniła. Jak innym jest ten żołnierz dziś, po półrocznem zmaganiu się, jak nieskończenie zyskał na wartości. To już nie młodzian, pełen zapału, a mało doświadczony, marzący sen o szpadzie, a nie mający własnych kryteryów swej bitności i odwagi — to już weteran, co to zakosztował i zapachu krwi i przebił się przez piekło skombinowanego ognia i wdarł się z pieśnią polską na ustach na okopy nieprzyjacielskie i patrolował w gąszczach lasów i w opłotkach chałup, obsadzonych przez wroga. Stare wilki — to obecnie nasze żołnierzyki.

I to jest żywotność Legionów. To ten tajemniczy kit, ta mistyczna spójnia, która nas łączy. Raz ślubowawszy idei legionowej — ślubowałeś na wieki. Raz służąc — wrócisz. — Widzimy to teraz codzień. Wracają chłopcy i z kraju i z Węgier i z Bukowiny i z lazaretów i z szpitali. Ledwo się mogą przywlec. Ale są.

I to nas obecnie napawa szczęściem. To — mimo wszystko — przepaja nadzieją w przyszłość. Bo Legiony, to jak ta starożytna hydra, u której w miejsce jednej uciętej głowy dwie wyrastały, Legiony to idea, łącząca taką spójnią ludzi, którzy się jej raz zaprzysięgli, iż splot ten jest już nierozerwalny.

Żywotność Legionów przejawiła się na polach krwawych starć; obecnie przejawia się z radującą duszę mocą tu, gdzie odpoczywając rośniemy codzień w nowe siły! *B. M.*

Bułgarzy wobec sprawy polskiej.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

I.

Sofia, 5 kwietnia.

(Bułgarya a Polska. — Wspomnienie wojny bałkańskiej. — Stanowisko Polaków. — Przeobrażenie się pojęć i oryentacyj. — Dzisiejsza sytuacya. — Ścisła neutralność. — Prąd polonofilski. — Komitety na rzecz Polaków).

Wojna narody oddala, ale i zbliża. Wiele moglibyśmy o tem powiedzieć w stosunku do ludów monarchii, wśród których żyją dzisiaj polscy uchodźcy. Wiele też da się o tem powie-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

69 (Ciąg dalszy).

— Takie sprawy...? — przerwał hr. Oswald z uśmiechem, — i pan się pytasz, czem Borsuka uraziłeś? Nie wyjawili panu świadkowie powodu obrazy, bo o tym powodzie mówić im trudno. Mnie również. Bić się zatem będziecie z powodu jakiegoś urojonego. Ale widocznie i Borsuk i brat pani Wandy i ten „Oygsis dziki“ są zdania, że „u nas w Polsce“ zięć mógłby używać swego wpływu na rzecz przyjaciół domu, nie odwrotnie, i to tem stanowczej, im te węzły „przyjaźni“ są ściślejsze.

— A to dobre! Cóż im do tego?

— Trzeba było o to zapytać „dzikiego Oygsisa“, jeśliś pan ciekawy jego odpowiedzi. Ja radzę zaniechać takich dociekań i przyjąć poprostu fikcyę, żeś pan Borsuka obraził. Jeśli się pan na to godzi, będę pańskim świadkiem i zobaczę, co się da zrobić. Mniemam, że działać wówczas będę w myśl pańską, starając się sprawę załatwić, nie dbając o nic innego prócz jednej rzeczy: by na panią Wandę nie padł cień żaden. Takie jest moje stanowisko bezwzględne i jako „gentlemana“, uznanego we wszystkich stolicach“ i jako tego, co wie, jak się takie sprawy traktuje „u nas w Polsce“.

— Ja doprawdy nie rozumiem... Skoro jednak pan tak mówi... Dobrze więc. Któż będzie drugim świadkiem?

— Dobrze się składa. Wczoraj przyjechał tu hr. Drachenberg. Człowiek poważny, wytrawny, przyszły namiestnik Bukowiny, a mający do mnie ufność zupełną, że pójdzie za mną, choć mu nie powiemy powodu rzeczywistego. Ale dać nam pan musisz „carte blanche“, choćby mu przyszło ponieść ofiary przykre. Bo takich spraw nie załatwia się samym pojedynkiem bez ofiar; a może da się załatwić ofiarę z uczuć... bez pojedynku. Czy zgoda?

— We wszystkiem zdaję się na dycyzyę pańską.

Zamieszkawszy co dopiero w Balmoral-Hotelu pan Romuald (Sas de Wysocko) Niziński siedział wyciągnięty wygodnie w miękkiem karle angielskiem, z lubością zaciągając się dymem z papierosa, i okiem roztargnionem wodząc po pokoju wytwornym, urządzonym ze zbytkiem nad-angielskim. Towarzysz jego, pan Oyczyc-Gniazdoń, nie mogąc usiedzieć w miejscu, chodził szybkimi krokami po kobiercu grubym, z czołem namarszczonem, które jedną ręką tarł co chwilę, podczas gdy drugą, z zegarkiem w bransoletce pod kułakiem, raz wraz podnosił do oczu przymrużonych. Niezwykłem było u niego tylko to, że te ruchy wykonywał nie mechanicznie i wahająco, ale tak zamaszyście, jakby chciał rozdzielać szturchańce. Zgoła przejęty był wielce swą godnością świadka w sprawie honorowej, której szczegółów nie znał, wierząc panu Romualdowi za słowo, że upomnieć się muszą o obrazę ciężką, i pragnąc tem szczerzej spełnić posłannictwo gorliwie, że pan Niziński wspomniał mu, że był przyjacielem ojca jego, Nikodema, że więc ufa, iż z jego synem załatwią sprawę po szlachecku i polsku.

Gdy niebawem ukazali się świadkowie pułkownika, hr. Oswald wznowił dawną znajomość z panem Romualdem i rozmawiał z nim chwilę swobodnie, podczas gdy pan Oyczyc i hr. Drachenberg, wymieniwszy zdala ukłony sztywne i godne, stali w milczeniu. Potem wszyscy czterej usiedli przy stole i pan Romuald rzecz zagaił, wyrażając przekonanie, że obraza była tak ciężka, iż może będzie właściwiej nie wchodzić w jej szczegóły, co mogłoby tylko sprawę zaognić bez żadnego pożytku. Hr. Oswald tyle miał szacunku dla zdania swego przyjaciela i przeciwnika, że nie śmiał mu się sprzeciwić, mimo wątpliwości poważne; ufał jednak, że wzamian świadkowie bar. Borsuka nie będą obstawać przy tem, by barona uznać bezwzględnie za stronę obrażoną, co w tym wypadku, bądź co bądź niezwykłym, nie odpowiadałoby wymogom słuszności. Pan Romuald żałował bardzo, że nie może podzielić zapatrywań swego znakomitego przyjaciela; mniemał jednak, że skoro świadkowie pułkownika przyznają, że ten barona obraził, przyznać również winni, że baron jest obrażonym. Hr. Oswald wyraził się z wielkiem uznaniem o wywodzie logicznym pana Romualda, przyznając, że zbić go nie może choćby dlatego, że musiałby w tym celu wejść w szczegóły obrazy, czego uczynić nie chce, szanując życzenie strony przeciwnej; zasadniczo jednak obstawać musi przy swem zdaniu. Ponieważ hr. Drachenberg podzielał jego zapatrywanie, a pan Oyczyc oświadczył, że zgodzić się na nie żadną miarą nie może, po wyczerpaniu argumentów za i przeciw wszyscy przyjęli w końcu wniosek hr. Oswalda, by sprawę tę, zasadniczą a trudną, poddać rozjemstwu superarbitra: margrabiego Delaroche-Bermont.

Margrabia, który mieszkał również w Balmoral Hotelu, zjawił się natychmiast, usiadł pośrodku i zażądał przedewszystkiem przyniesienia dzwonka prezydyalnego, atramentu, oraz dwu gatunków papieru: zwykłego na protokół tymczasowy i welinowego celem spisania na nim orzeczenia na czysto. Był to człowiek podeszły w latach, powolny, systematyczny i ogromnie uroczysty. Cieszył się wielką powagą, gdyż jeden jego przodek (po mieczu) był towarzyszem Rolanda pod Roncevalles, drugi (po kądzieli) wkroczył pierwszy z Godfriedem z Bouillon do Jerozolimy. Nic więc dziwnego, że zapraszano go i na rozjemcę w sprawach honorowych i na prezesa wszelkiego rodzaju rad zawiadowczych i syndykatów emisyjnych, począwszy od „franco-transsylwany“ i „Mines d'asphalte de l'Asie mineure“, a skończywszy na słynnym „Banque mondiale“ w Rzymie. Gdy dzwonek, atrament i papier przyniesiono, margrabia wezwał hr. Drachenberga na prowadzącego pióro i rzecz zagaił z godnością i powagą, wpierw zadzwoniwszy.

Kolejno świadkowie powtarzać jęli to, co sobie już wpierw byli powiedzieli, zapewne skutkiem tego, że magr. Delaroche-Bermont słuchał ich z powagą skupioną, milczącą i bezstronną, od czasu do czasu wstrząsał dzwonkiem na znak, by mowca przerwał, i wtedy wolno a zwięźle dyktował treść oświadczeń hr. Drachenbergowi do protokółu tymczasowego. I chociaż ani słowem nie wspomniano o istocie obrazy, ani jej przebiegu, wszyscy czuli, że wielki mąż zmierza do celu prosto, i że, spisawszy protokół tymczasowy, z jego gmatwaniny, pozbawionej uchwytnej treści, wydobędzie swe orzeczenie ostateczne i nieomylne, godne papieru welinowego. Superarbiter zdążał do tego celu bez pośpiechu, powoli i systematycznie, nie omijając żadnego drobiazgu, i wciągając do protokółu rzeczy pozornie błahe bez widocznego związku ze sprawą, a protokół tymczasowy zaczynał przybierać rozmiary bardzo poważne, gdy hr. Drachenberg, dotąd milczący, reasumować jął przebieg rozpraw ze zwykłą wytrawnością i taktem. Podczas dłuższego jego wywodu, przerywanego dyktowaniem treści przez margrabiego, pan Oyczyc strzygł oczyma migotliwie, gładził łysinę, wąchał kułak i chwierutał kolanami ruchem szybko drgającym, aż nagle, oczy w miejscu osadziwszy i kolana rękami przygwoździwszy nieruchomo, przerwał hr. Drachenbergowi przemowę jego rzeczową i życzliwie pojednawczą obustronnie, wołając głosem rozdrażnionym i zmagając się z »r« opornemi:

— Pozwolę sobie, — zawołał — zaprotestować przeciw traktowaniu sprawy honorowej w sposób formalistyczny, godny biurokracyi austryackiej ze szkoły Metternicha. U nas w Polsce robimy to krótko, po rycersku, by co tchu obrazę krwią zmazać. U nas w Polsce nikt nie grzebie się ślamazarnie w szczegółkach, bo cześć obrażona nie czeka! U nas w Polsce wszyscy pamiętają, że są spadkobiercami takich rycerzów, jak Pułaski, Sobieski, Kościuski...

— Szanowny preopinant chciał zapewne powiedzieć „Kościuszko“, — wtrącił zgryźliwie hr. Drachenberg.

— Pan mnie śmiesz pouczać! — zawołał pan Oyczyc zaperzony, i chciał coś mówić dalej, ale przerwał mu dźwięk dzwonka prezydyalnego i uroczysty głos margrabiego:

— Sprawę tę wykluczam „ex praesidio“ z dyskusyi, jako nie mającą z naszą sprawą związku bezpośredniego.

— Chciałbym tylko zauważyć, — rzekł hr. Drachenberg, — że dlatego nie śpieszyłem do krwi rozlewu, podnosząc raczej okoliczności, pozornie drobne, lecz wpłynąć mogące na złagodzenie sporu, iż „u nas“ świadkowie szczodrzy bywają tylko krwią własną; skąpią jej natomiast, gdy spełniają wielką misyę bronienia powierzonego sobie honoru innych.

(C. d. n.)

dzieć w odniesieniu do Bułgaryi, której odległość i bardzo luźne stosunki z Polską zdawały się przeczyć możliwości jakiegokolwiek między obu narodami zbliżenia.

Tymczasem ostatnie krwawe doświadczenia zwycięskiej i upokorzonej Bułgaryi spowodowały w jej oryentacyi politycznej taką zmianę, że siłą konieczności musiała ona się niemal zrównać z frontem polskiej myśli politycznej, która w despotyzmie Rosyi widzi istotę swego wiekowego nieszczęścia, wszystkich klęsk narodowych.

Śmiało możemy powiedzieć: nie myśmy pierwsi zwrócili się do Bułgarów, lecz oni pierwsi zaczęli myśl zwracać ku naszej przeszłości i dzisiejszemu położeniu, śledzić nieśmiertelną ideę polskiej niepodległości i walki jej z caratem. Wszakżeż podczas wojny bałkańskiej, kiedy wszystkie inne narody słowiańskie z Austryi i z poza jej granic spieszyły z pomocą moralną i materyalną Bułgaryi, myśmy jedni pozostali, że się tak wyrażę, w neutralności. Mimo całej sympatyi dla wolnościowych porywów Bułgaryi, mimo najszczerszego życzenia całego ogółu polskiego, by młode królestwo zwycięsko wyszło z krwawych zapasów i zdobyło sobie słusznie należną hegemonię na Bałkanie słowiańskim, przecież ani oddziałów ochotniczych nie posłaliśmy pobratymcom, ani oficyalnemi manifestacyami nie zdradziliśmy swoich sympatyj.

Dlaczego — jeśli właśnie naród cały żywił dla Bułgaryi i jej dążeń najlepsze uczucia? Dlaczego — jeśli poryw ku wyzwoleniu i zjednoczeniu ziem bułgarskich był echem stuletnich dążeń narodu polskiego?

Oto dlatego, że nie dowierzaliśmy jeszcze słowiańskiej Bułgaryi — Bułgaryi, wyzwolonej przez armię rosyjską i z tytułu wdzięczności wobec swej opiekunki zobowiązanej do sprzymierzonej z nią polityki. Nie wiedzieliśmy jeszcze, co się kryje za plecyma Bułgaryi. Mieliśmy natomiast ciągle w pamięci rok 1877, kiedy to sołdat rosyjski dyktował wszystkim prawa na Bałkanie, widzieliśmy Szypkę i Plewnę i wspaniały pomnik cara-oswobodziciela przed »Sobraniem« w Sofii, u którego stóp bałwochwalstwem dla caratu przepojone pielgrzymki panslawistów składały wieńce swej wdzięczności i błagonadiożnosti. Mieliśmy w pamięci pokój w San Stefano, kiedy to pod dyktandem Rosyi okrawano »wyzwolonej« Bułgaryi granice jej nowego księstwa, by się zbytnio nie wyzwoliła z pod władzy swej opiekunki. Wspominaliśmy orgie czynownictwa i żołdactwa rosyjskiego w wyzwolonej ziemi bułgarskiej i zamachy teroryzmu rosyjskiego na budzącą się niezawisłość bułgarską i tragiczny koniec Aleksandra Battenberga, męczeńską śmierć Stambułowa i jego zwolenników.

Trzeba było dopiero carskiego »veto« wobec zwycięskiego marszu Bułgarów na Carogród, trzeba było oficyalnego zerwania między Sofią a Petersburgiem, aby społeczeństwo polskie bez uprzedzenia i nieufności śledzić mogło walkę o zjednoczenie ziem bułgarskich. Niestety, za tymi dwoma faktami przyszły nowe, w tragizmie swym przerażające, które zgruzgotały krwawo wywalczoną hegemonię Bułgaryi, pozbawiły ją nie tylko owoców zwycięstwa, ale i najpiękniejszego szmatu wolnej ziemi — płodonośnej, żyznej Dobrudży.

Wówczas to momentalnie, zarówno przed oczyma Bułgarów, jak i polskiego społeczeństwa stanęła w całej jawie przypomnienia tragiczna dola Rzeczypospolitej Polskiej. Wówczas gorąca sympatya i najgłębsze współczucie ze strony naszego narodu zbliżyło nas w ciągu kilku dni do Bułgaryi bardziej, aniżeli przedtem całe lata sztucznych prób i usiłowań polskich i obcych słowianofilów. W klęsce i krzywdzie, w zawodzie i poniżeniu poczuliśmy naszych braci, którym szczęśliwszy los oszczędził wprawdzie ostatecznego ciosu, nie oszczędził jednak cennych doświadczeń, dzięki którym znaleźli się wraz z nami po tej samej stronie oryentacyi politycznej wobec Rosyi i despotycznego nacyonalizmu jej sfer rządzących.

Odtąd wzajemne zbliżanie się i poznawanie, współmyślenie polityczne i współżycie, szło już równym i coraz szerszym torem na mocy samej ciężkości i konsekwencyi wypadków politycznych. I dziś możemy śmiało powiedzieć, że poza Bułgaryą nie mamy wśród Słowian bardziej szczerego i wiernego przyjaciela. Uczucia tej przyjaźni nie przejawiają się, jak to wśród Słowian bywało i bywa: szumnie i buńczucznie. Z wrodzoną temu narodowi powściągliwością i umiarkowaniem rosną one powoli, ale zapuszczają coraz głębsze i trwalsze korzenie. — Oparte nie na chwilowym porywie, lecz na całej sumie ciężkich przejść życiowych i doświadczeń, szukają one też wyrazu nie w krzykliwych manifestacyach, ale w upornej i wytrwałej pracy, w całym systemie z gruntu zmienionej polityki, w głębokiem zrozumieniu i popieraniu naszych narodowych aspiracyj.

Bułgarya dzisiejsza zna doskonale granice swej mocy i swoich wpływów. Wie dobrze, jaką ważną odgrywa rolę nie tylko na Bałkanie, ale i w Europie, w jej dzisiejszej »równowadze« politycznej. Wie również dobrze, że nie czas na awanturnicze eksperymenty, których już raz omal nie przypłaciła życiem. To też zasadą Bułgaryi dzisiaj **»najściślejsza neutralność na zewnątrz, a szczera życzliwość dla dwuprzymierza i Turcyi na wewnątrz«**. Ostatnie, smutne doświadczenia, poczynione w zakresie polityki rusofilskiej, sprawiły, że dotychczasowy wróg stał się dla Bułgaryi przyjacielem, istnienie jego koniecznością polityczną; dotychczasowy zaś sprzymierzeniec i obrońca stał się naturalnem niebezpieczeństwem, tem gorszem, że ukrywa w swem łonie mścicielskie następstwa dawnego zatargu, którego Bułgaryi nigdy nie zapomni, jak nie może ona jemu zapomnieć niedawnej krzywdy i upokorzenia.

Stąd żadne z państw, pośrednio zaangażowanych w wojnie dzisiejszej, nie pozostawało tak wierne swym zasadom neutralności od początku wojny do dnia dzisiejszego, jak Bułgarya. Ona jedna w porównaniu z resztą państw neutralnych, nawet z Rumunią, przedstawia organizm ogromnie zwarty i niewzruszony. Nastroje polityczne zmieniają się wszędzie, jeno nie w Bułgaryi, której żadna z niezliczonych pokus, czy groźb caratu i trójporozumienia nie zdołała wyprowadzić z równowagi.

To też Bułgarya jedna nie sprawiła Europie w niczem niespodzianki, a wierzyć należy, że nie zgotuje jej Europie, a nam przedewszystkiem, ani też w przyszłości. **Dedo Radosławow**, prezydent ministrów niewzruszonym jest jak skała. Skoro raz powiedział: »Ścisła neutralność!« — to dotrzyma słowa i nie zmieni go, chyba w ostateczności najgorszej, gdyby neutralność ta bezpośrednio zagroziła najżywotniejszym interesom państwa. Jak się sam wyraził niedawno wobec korespondentów państw obcych, — chyba zmuszona gwałtem, pod naciskiem ostatecznego niebezpieczeństwa Bułgarya schwyciłaby za broń.

Z Turcyą — wedle orzeczenia bułgarskiego premiera — stosunki są jak najlepsze. O linii Enos-Midya Bułgarya już dzisiaj nie myśli, natomiast nie zapomina wcale o Macedonii, gdzie obecnie z łaski Serbów dzieją się rzeczy straszne i ohydne. O zmianie dotychczasowej polityki ani mowy być nie może; podobnie ani o zmianie gabinetu. Nie mniej fałszywe są wieści o mobilizacyi. Mówiono o wielkich manewrach na wiosnę, ale to tylko — mówiono, bo Grecy głosili o swoich. Dziś Grecya o nich nie myśli, a Bułgarya także. Rozumie się »si vis pacem, para bellum!« — więc i tu przygotowują się na wszelki wypadek, a przygotowania są poważne i daleko sięgające; nie świadczą one jednak o samorzutnej woli Bułgaryi do czynnego wystąpienia w obecnej wojnie.

Tak wygląda naogół sytuacya dzisiejsza w Bułgaryi. W stosunku do nas, **Polaków i sprawy polskiej**, przedstawia jeszcze bardziej ciekawy i urozmaicony obraz. Sympatye ku Polsce, które — jak zaznaczyłem już wyżej — rodzić się poczęły bezpośrednio po katastrofie Adryanopolskiej i haniebnym dla Bułgaryi pokoju bukareszteńskim, wzmagają się i pogłębiają z dniem każdym. Prócz niedobitków dawnej partyi »cankowistów«, najbardziej fanatycznych zwolenników carskiej Rosyi, wszystkie inne stronnictwa i partye w Bułgaryi zajmują wobec sprawy polskiej stanowisko co najmniej poprawne i sprawiedliwe, a są takie, które otwarcie głoszą najgorętszą przychylność i gotowość do poparcia jej pod każdym względem. Nawet grupa umiarkowanych panslawistów, t. zw. słowianofilów, mimo całej zależności swej polityki od prądów wiejących z Piotrogrodu, domaga się mniej lub więcej głośno sprawiedliwego traktowania narodu polskiego przez rząd rosyjski. Słowem, powiedzieć można, że podcięty silnie doświadczeniami Bułgaryi z roku 1913 rusofilizm, stanie się obecnie coraz bardziej politycznym prądem, ulegając w jednej części społeczeństwa bardzo silnemu przeobrażeniu na korzyść Polski, w drugiej części tonąc zupełnie w reakcyi przeciwko nieuczciwemu słowianofilstwu Rosyi, zmienia się wprost w zdecydowany **polonofilizm**.

Objawów tego zwrotu, czy przeobrażenia, dostarczyły nam miesiące ostatnie niemało. — W pierwszym rzędzie wskazać należy na zawiązanie się w Sofii **»Centralnego komitetu dla niesienia pomocy Polakom«**, poza którym kryją się i powstają coraz nowsze komitety lokalne i prowincyonalne, będące serdecznym oddźwiękiem odezw polskich ks. A. Sapiehy i H. Sienkiewicza. Przyznać należy, że krok ten bułgarskich przyjaciół Polski zawstydza nas do pewnego stopnia. Wówczas bowiem, kiedy w podobnem nieszczęściu, jak my dzisiaj, tonęła Bułgarya cała, otoczona pierścieniem chciwych wrogów, myśmy zbyt skromny wyraz dawali swoim uczuciom dla nieszczęśliwego narodu, byliśmy ostatni niemal, co pospieszyli Bułgaryi z pomocą.

Bułgarzy jednak nie pamiętają tego. W prostych, ale serdecznych słowach wzywają ludność, aby nie szczędziła datków i niosła »gorące współczucie nieszczęściu, które spadło na Polskę«. W odezwie zaznacza się wyraźnie, że »los Polski podobny jest losowi bułgarskiej ojczyzny« i że »dusza bułgarska rozumie dziś duszę Polaka«, choć nie w »gromkich słowach« szuka upustu dla swych uczuć najgłębszych.

Grozew.

Kongres posłów polskich.

Przed paru dniami pojawiła się depesza półurzędowego niemieckiego Biura Wolffa z doniesieniem o artykule, w którym „Kuryer Warszawski" występuje z propozycyą obrad posłów polskich ze wszystkich trzech dzielnic na gruncie neutralnym, n. p. w Kopenhadze. Obecnie „Dziennik Berliński" przedrukowuje powyższy artykuł, o ile pewne ustępy nadają się do przedruku, nie wymieniając nazwiska autora. Oto brzmienie powtórzonych ustępów:

„Rozchodzi mi się tu przedewszystkiem o to, aby przedsięwziąć próbę ustalenia jednolitej linii politycznej dla wszystkich trzech dzielnic Polski. Wiem dobrze, że ta linia w praktycznej realizacyi nie mogłaby być wszędzie równie wyraźną, ale jestem przekonanym, że gdyby udało się ustalić jakąś wspólną, choćby najogólniejszą dyrektywę ideową dla całej Polski, już to samo miałoby poważne znaczenie dla naszej sytuacyi międzynarodowej i dla naszej podstawy politycznej w każdym z trzech zaborów. Do tego celu mógłby doprowadzić zjazd naszych przedstawicieli parlamentarnych i sejmowych z Piotrogrodu, Berlina, Wiednia i Lwowa, aby wspólnie rozważyć położenie Polski w labiryncie wojny europejskiej i podjąć przynajmniej próbę ustalenia jednolitej polityki narodowej. Uda się to, czy nie uda, w każdym razie pozostanie, jako zysk moralny konferencyi, zbliżenie się wszystkich polityków polskich na tle przełomu dziejowego.

Dziś, po blizko ośmiu miesiącach wojny, wskutek rozwoju wypadków, to trójzaborowe porozumienie wydaje mi się pilniejszem, niż kiedykolwiek wskazaniem dla polityki polskiej. Kiedy losy Polski się ważą, trzeba wyjść z partykularyzmu i biernego wyczekiwania. Wszak niedawno, jak doniosły depesze z Kopenhagi, odbyła się już w Berlinie poufna narada posłów polskich poznańskich z udziałem pięciu posłów galicyjskich. — A zatem przez tę dwuzaborowę konferencyę pierwsza nić porozumienia jest nawiązana. Poszczególne zabory zgadzają się na to, że potrzebną jest próba zjednoczenia myśli i czynu politycznego w Polsce. Według mnie, nie wystarczyłaby też trwająca dni kilka lub kilkanaście konferencya poselska w celu uchwalenia, choćby w najogólniejszych zarysach, wspólnego dla wszystkich programu. W rozwoju wypadków wysunęły się bowiem takie zagadnienia, które wymagają stałego porozumienia się i stałej reprezentacyi wszystkich dzielnic Polski.

Czy to sprawa zaopatrywania w zboże zajętych okręgów Królestwa Polskiego, lub sprawa wspomagania zagrożonej klęską głodową ludności galicyjskiej, czy sprawa przygotowania materyałów informacyjnych o Polsce, czy udział czynny ochotników polskich w wojnie obecnej, czy wydawnictwo czasopism polskich w obcych językach, czy wreszcie przedewszystkiem straż polityczna nad sprawą Polski wśród nieobliczalnych zwrotów położenia i wielu kwestyj niespodziewanych, które z czasem wysunąć się mogą w zmiennej kolei wypadków, wszystko to wymaga reprezentacyi ogólno-polskiej. Dziś cała działalność narodu polskiego rozbita jest na trzy rejony, z których każdy stara się według własnego uznania uczynić zadość palącym potrzebom najbliższego społeczeństwa, ale wskutek braku łączności z innemi zaborami, braku wspólnej organizacyi i dyrektywy, braku ogólno-polskiego poparcia, nieraz się błąka, nieraz działa połowicznie, nieraz wydobyć nie może tej sumy energii i znaleźć tych dróg, które dla opanowania sytuacyi są niezbędne.

Luzem chodzą myśli, luzem chodzą nieraz czyny każdego zaboru, bo niema żadnej organizacyi, którаby wszystko skupiała i była mózgiem całości. Na tle takiego rozbicia powstaje pewna anarchia, wzrastają zmagania się wewnętrzne, panoszą się kliki lub fantazye indywidualne i płynie sobie myśl polska wązkiem korytem partykularyzmu dziejowego. Wszystko to dziś już dotkliwie daje się we znaki, a stać się może młyńskim kamieniem u nóg Polski w chwili, gdy w szalonym zgiełku oręża zabrzmią pierwsze sygnały pokoju, gdzie trzeba będzie wznieść się ponad sympatye i antypatye polityczne dnia dzisiejszego, gdy wystąpić nam przyjdzie z żądaniem gorącem, aby naród polski miał przynajmniej głos doradczy tam, gdzie nowe warunki dla jego bytu układane będą.

Czyż zresztą mam tłomaczyć, jak wielkie byłoby znaczenie moralne Rady „wszechpolskiej (w znaczeniu: „ogólno-polskiej") na zewnątrz? Samo widome istnienie takiej Rady podkreśliłoby żywotność polityczną naszego narodu. Nie podjąć w tej chwili dziejowej próby ujednostajnienia polityki polskiej, nie zdobyć się na reprezentacyę całej Polski, nie dążyć do scentralizowania naszych działań na jutro i prac tymczasowych na dziś, nie zadokumentować publicznie, że ponad wszystkiemi oryentacyami stoi wspólny program narodowy i że polskość jest czemś więcej, niż pojęciem geograficznem Galicyi, Poznańskiego i Królestwa, to byłoby nietylko kompromitującym objawem naszej niezaradności i skurczenia duszy narodowej, lecz wielkim błędem polityki polskiej.

Nasuwa się oczywiście pytanie, jak urzeczywistnić projektowaną organizacyę? Nie mam zamiaru rozwijać w tejże chwili już planu szczegółowego, bo chciałbym przedewszystkiem wywołać dyskusyę nad samą zasadą „Rady wszechpolskiej". Lecz zdaje mi się, że inicyatywa powinna wyjść z Warszawy, nietylko jako z historycznej metropolii, lecz i jako przedstawicielki największego z trzech zaborów Polski. Jądrem zaś trójzaborowego komitetu kopenhaskiego mogłaby być trójzaborowa konferencya poselska w Kopenhadze, która następnie zamieniłaby się w stałą radę narodową. Jaki byłby dalszy rozwój tej reprezentacyi ogólno-polskiej, czy należałoby dopuścić do niej i innych pozaparlamentarnych przedstawicieli myśli i pracy społeczno-politycznej w Polsce, czy okazałaby się potrzeba powołania dwu kompletów „rady", z których jeden, mniejszy, działałby nieprzerwanie, jako biuro narodowe, drugi, szerszy, zbierałby się w razie potrzeby dla rozważania spraw donioślejszego i zasadniczego znaczenia, to wszystko będzie tematem dopiero dalszej dyskusyi.

Na razie chodzi mi tylko o uznanie zasady i zbudzenie energii. Pragnąc zaś gorąco, aby sprawa nie uległa zwłoce, pukam do drzwi „Komitetu narodowego". W dorywczym artykule dziennikarskim wszystkich stron akcyi projektowanej poruszyć, wszystkich złączonych w nią myśli rozwinąć nie mogłem. To jego rzecz. Niech rozważy sprawę dokładnie i jeżeli uzna, że z niej wyłonić się może pożytek dla Polski, niechaj zadzwoni i zwoła ludzi do roboty narodowej".

KRONIKA.

Kraków, 14 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ewakuacya Krakowa. Przez dzień wczorajszy urzędowały jeszcze miejskie biura dla przyjmowania arkuszy z wymienieniem osób, zamierzających miasto opuścić i spisem zapasów żywności, posiadanych przez mieszkańców i dopiero wieczorem zamknęły swoją działalność. Szczegóły zebrane przy tych spisach wpłyną niezawodnie na ostateczne ustalenie przez władze liczby osób, mających prawo w twierdzy pozostać.

Cyfra ostateczna mieszkańców, którzy otrzymają legitymacyę na pobyt w twierdzy na wypadek jej zamknięcia, nie jest jeszcze ustalona i jest przedmiotem dalszych rokowań prezydyum miasta z wojskowością. W tych dniach nastąpi jej definitywne ustalenie i wtedy rozpocznie się wygotowanie legitymacyj na pobyt w twierdzy. Biuro wojskowe dla spraw ewakuacyjnych kontroluje w dalszym ciągu przyjęte przez komisye arkusze, z których pewne będą odrzucane z braku wymaganych warunków.

Dnia 16 b. m. rozpoczną biura miejskiej Kasy Oszczędności oddawać wpłacone już zaliczki tym osobom, które po zapłaceniu odnośnej kwoty z rozmaitych powodów będą zmuszone wyjechać na wypadek zamknięcia twierdzy.

Cyfra kontyngentu mieszkańców, mogących w twierdzy pozostać, zależeć będzie w pierwszym rzędzie od ilości zapasów żywności, jakie gmina będzie mogła zgromadzić i w tym kierunku prezydyum miasta czyni wszystko, co może. Nie ulega wątpliwości, że tak zapasy gminne jak i bardzo znaczne prywatne zapasy, które właśnie spisano, wpłyną na złagodzenie nowych przepisów ewakuacyjnych przy ich wprowadzaniu w życie. Spisy bowiem wykazały, że ludność cywilna jest doskonale zaprowiantowaną.

Przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1873 do 1877, skończył się wczoraj po godzinie piątej po południu. Wczoraj, jak donieśliśmy, stawali najstarsi w tej kategoryi t. j. urodzeni w roku 1873. Przegląd trwał od 9 b. m. t. j. pięć dni i mimo stawienia się bardzo wielu powołanych, znaczna ich liczba nie mogła się wskutek natłoku docisnąć przed komisyę. Zwłaszcza wczoraj po południu tłum powołanych pospolitaków usiłował koniecznie dostać się jeszcze przed komisyę, lecz ta skończyła już swoje urzędowanie. Dla tych, którzy się w oznaczonym terminie nie stawili, będzie ogłoszona nowa dodatkowa stawka trzydniowa, która się zacznie 30 b. m. w lokalu gminnym przy ul. Podzamcze pod l. 30. Dzisiaj i jutro urzęduje ta sama komisya w Podgórzu.

Szczepienie przeciw ospie. Ostatnie rozporządzenie Komendy twierdzy tutejszej, postanawiające, iż osoby w należytym terminie nie szczepione będą z miasta wydalone, odniosło pożądany skutek. Publiczność obojga płci różnego wieku i różnych zawodów zgłasza się obecnie masowo do miejskiego urzędu zdrowia w sprawie szczepienia, tak iż lekarze nie mogą nadążyć zgłaszającym się. Wczoraj n. p. panował w magistracie w miejskim urzędzie zdrowia ogromny ścisk, zgłosiło się bowiem kilkaset osób i natłok był tak wielki, iż policyanci z trudem zdołali na korytarzu utrzymać porządek.

O depozyty sądowe. Z krakowskich sfer adwokackich piszą nam:

Miesiąc czasu upłynął, kiedy na wniesiony memoryał krakowskiej Izby adwokackiej z 5 marca do Koła polskiego w piekącej sprawie depozytów sądowych ministeryum skarbu dało zapewnienie prezesowi Koła, eksc. Bilińskiemu, zorganizowania w Wiedniu komisyi depozytowej, która się miała zająć kwestyą: »der glatten Abwicklung der Ausfolgung von geborgenen Depositen«. Po długich naradach i korespondencyi między władzami skarbowemi zażądano nareszcie przed kilku dniami wysłania kluczy od tych 39 kufrów i pak, w których te depozyta przewieziono z Krakowa do Wiednia, lecz nie wezwano dotąd żadnego urzędnika z tutejszego c. k. urzędu depozytowego, któryby mógł wskazać, gdzie czego szukać należy, jak tego strony i sądy się domagają. Szukanie bowiem w tej masie różnorodnych papierów wartości kilkudziesięciu milionów, wtłoczonych naprędce do 39 skrzyń, nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza dla ludzi obcych i wymaga co najmniej kilku miesięcy czasu, zanim się ktoś nieświadomy w tym chaosie zoryentuje i odnośny depozyt odszuka i na wierzch go wydobędzie. Na dowód jak ta sprawa jest pilną i piekącą, wystarczy przytoczyć, że w chwili wywozu tych depozytów znajdowało się już przeszło 400 gotowych asygnat do wypłaty, względnie wydania stronom żądanych sum. Asygnaty te spoczywają gdzieś na dnie jednej z tych skrzyń, a wiele ich jeszcze w międzyczasie tych sześciu miesięcy przybyło, można się łatwo domyśleć. — Aby tę sprawę przyspieszyć, krakowska Izba adwokacka wysłała w dniu 12 kwietnia ponowną prośbę do prezydyum Koła polskiego, w której się domaga wprost zawezwania z Krakowa odnośnych urzędników depozytowych do Wiednia w myśl wniosku prezydyum sądu krajowego i sądu wyższego, jako władzy nadopiekuńczej małoletnich interesentów, którzy najdotkliwiej na tej zwłoce cierpią i są poszkodowani.

Nasi artyści w Legionach. Z Wiednia donoszą nam: P. Włodzimierz Kosiński, ceniony artysta teatru krakowskiego, powróciwszy po kuracyi w Abbazyi do zdrowia z choroby, jakiej się nabawił podczas kilkumiesięcznych uciążliwych walk Legionów w Karpatach, został rozkazem Komendy Legionów zamianowany adjutantem podpułkownika Roji, bohaterskiego komendanta IV batalionu, II pułku Legionów, który tylekroć zaszczytnie odznaczył się w niezliczonych walkach i potyczkach na terenie karpackim.

Podpułkownik Roja, ongi sekretarz P. T. E. w Krakowie, który chwilowo bawi w interesach służbowych w Wiedniu, wyjeżdża 14 b. m. wraz z swym adjutantem podporucznikiem Kosińskim do wschodniej Galicyi, gdzie obecnie jego batalion przebywa.

VI Poranek w „Uciesze" z cyklu „rozwój aryi operowej" odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 11. — Poranek ten poświęcony będzie podobnie jak poprzedni twórczości Ryszarda Wagnera. — W program wejdą wyjątki z późniejszych oper Wagnera (Zygfryd, Złoto Renu, Parsifal, Trystan i Isolda). — Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Uprawa nieużytków. Magistrat m. Krakowa ogłasza: W myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 3 marca b. r. władza polityczna I instancyi może zezwolić osobom trzecim na uprawę gruntów, leżących odłogiem, na których do dnia 15 kwietnia 1915 r. osoby do tego uprawnione nie poczynią żadnych robót przygotowawczych dla uprawy wiosennej, jakkolwiek stosunki pod względem wilgoci gleby na to pozwalają. W razie powierzenia uprawy gruntów osobom trzecim przypada tymże dochód, uzyskany z uprawy gruntu i właściciel nie ma żadnego prawa do tego dochodu. Jeżeli grunt w r. 1915 ma być użyty dla celów, które wykluczają wogóle, lub wykluczają począwszy od pewnej oznaczonej chwili jego uprawę płodami wiosennymi, winien właściciel donieść i uprawdopodobnić to politycznej władzy I instancyi natychmiast, a najdalej do dnia 15 kwietnia 1915 roku.

Na powyższe postanowienia rozporządzenia min. magistrat jako polityczna władza I instancyi zwraca uwagę właścicieli, dzierżawców i użytkowców gruntów rolnych, położonych w obrębie miasta Krakowa i wzywa ich do należytego zagospodarowania gruntów leżących odłogiem, ponieważ w przeciwnym razie narażą się na skutki zagrożone temi postanowieniami.

Kandydatki seminaryum nauczycielskiego z Przemyśla, obecnie w Myślenicach, poczyniły stosowne kroki u władz kompetentnych o podjęcie dalszej nauki. Celem powzięcia dalszych kroków, a zarazem porozumiewania się w tym kierunku, wzywam wszystkie koleżanki powyż wspomnianego seminaryum o dokładne podanie miejsca ich pobytu — a Annę Fiszerównę, profesorkę, pozostającą obecnie w Pradze (Žižków, Havliczkowa 21), upraszam o łaskawe podanie dalszych adresów profesorów tego seminaryum, pod adresem: Marya Machowska w Myślenicach.

Dwa wyroki śmierci. W dniach 7 i 8 kwietnia b. r. odbyła się w Ołomuńcu rozprawa przed krakowskim wyjątkowym senatem karnym pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza, o zbrodnię morderstwa przez otrucie. Dnia 22-go maja z. r. w Pierzchowcu pod Bochnią otrute zostało 3-letnie dziecko służącej Magdaleny Pilchówny. Ojcem tego dziecka był służący w sklepie Urbana w Krakowie Franciszek Matusik, który płacił na jego utrzymanie 12 kor. miesięcznie. — Postanowił on dziecko to usunąć przy pomocy swojego kuzyna Władysława Więcława, zajętego również w sklepie Urbana. Sublimatu dostarczył im laborant Szot, przebywający obecnie na wojnie, nie wiedząc na co będzie ta trucizna użytą. Dnia 7 listopada z. r. odbyła się w Krakowie powyższa rozprawa, została jednak odroczoną. Na rozprawie w Ołomuńcu zeznał sześcioletni świadek, Jan Michalik, że widział jak oskarżeni dawali otrutemu dziecku cukierki. Zawierały one, jak się później okazało, truciznę. Znawca sądowy w Ołomuńcu, chemik, stwierdził, iż w żołądku dziecka znaleziono truciznę. Lekarz sądowy skonstatował, że dziecko zostało otrute sublimatem. Trybunał po wywodach prokuratora i obrońców, wydał wyrok, skazujący obu oskarżonych na śmierć przez powieszenie. Obwinieni wnieśli zażalenie nieważności. — Matusika bronił z urzędu sędzia Frączkiewicz. Więcława sędzia Stawowski. Jest to pierwszy wyrok śmierci przez krakowski senat w Ołomuńcu

Konkurs. Ostrawski »Kuryer Polski« donosi Posada nauczyciela z pełnymi poborami służbowymi przy szkole polskiej natychmiast do objęcia. Ponieważ w rzeczonej szkole udziela się nauki języka niemieckiego, musi reflektujący na posadę dobrze władać tym językiem. Minimum kwalifikacyi zawodowej stanowić może świadectwo dojrzałości. Zgłoszenia przyjmuje p. Wiktor Gatnikiewicz, kierownik szkoły polskiej T. S. L. w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy. Na odpowiedź należy dołączyć kartkę korespondencyjną; rzeczona posada zastrzeżona tylko dla siły męskiej. Wykazanie się dokumentami służbowymi konieczne.

Z Czortkowa. Jeden z obywateli czortkowskich bawiący obecnie w Wiedniu, otrzymał z Czortkowa list z daty 18 marca, w którym mu donoszą między innemi co następuje: Martwi mnie, że z wiosną zaczyna tu być gorąco. — Elektryki lada dzień może zabraknąć — ropy dowieźć nie będzie można... z powodu błota wiosennego. Do domu Państwa przyjechali goście (?), wiele rzeczy, które im zawadzały, przeniesiono, fortepian [illegible] otworzyć bez klucza. Wszyscy patrzą na napis „stacya elektryczna", umieszczony na elektrowni z wielkim szacunkiem i dzięki tej wywieszce zakład powyższy respektują.

Koleje w okupowanej Galicyi. „Prikarpatskaja Ruś" dowiaduje się, że zarząd galicyjskich kolei żelaznych pracuje nad przywróceniem normalnego życia w Galicyi i przez nawiązanie połączeń między liniami kolejowemi galicyjskiemi a rosyjskiemi, by dowozić towary codziennego użytku. Jak wiadomo, ceny artykułów koniecznego użytku są we Lwowie bardzo wysokie i prawie z każdym dniem coraz bardziej rosną. Niektórych z nich nawet zupełnie brak. W miastach leżących na zachód od Lwowa jest znacznie gorzej; braki są jeszcze większe i ceny jeszcze wyższe. Ludność zubożała a musi płacić ceny nadzwyczajne.

Z dniem 28 lutego dozwolony został przewóz towarów „bagażem" ze wszystkich stacyj Rosyi w pociągach pasażerskich, mających bezpośrednie połączenie do stacyi Lwów i Tarnopol. — Koszty przewozu w ten sposób znacznie potaniały. Naprzykład za przewóz końmi towaru o wadze 1 puda z Radziwiłłowa do Lwowa płaciło się około 90 kop., a za ten sam przewóz pociągiem płaci się 23 kop. Najważniejszem jednak jest to, że przewóz taki będzie unormowany i dla każdego dostępny. Skutkiem powyższego zarządzenia powinna na miejscowych rynkach rozwinąć się silna konkurencya, za którą w dalszym ciągu musi nastąpić obniżka cen, dotychczas bowiem kupcy hurtowni mający w swoich rękach organizacye wozowego przewozu towarów, naznaczali ceny, jakie im się podobało.

Głównym dostawcą towarów produkcyi przemysłowej i fabrycznej dla Galicyi stać się może przedewszystkiem w najbliższym czasie oczywiście okręg kijowski, a następnie moskiewski i piotrogradzki. Przewóz towarów pociągami z Kijowa do Lwowa za jeden funt kosztować będzie 3 kop. — Taryfa ta jest stosunkowo do dzisiejszych cen przewozu niska i wpływ jej na wysokość cen będzie mniejszy, dlatego też dzień 28 lutego można uważać za początek normalnego ruchu handlowego Galicyi z Rosyą.

Niemniej ważnem zarządzeniem jest otwarcie z d. 14 lutego przewozu pasażerów między 23 stacyami położonemi na zachód, północ i południe od Lwowa. — Aż dotąd prywatni pasażerowie mogli jeździć kolejami żelaznemi tylko na odcinkach między Lwowem a Brodami i między Lwowem a Wołoczyskami. Teraz zaś zaczęto sprzedaż biletów i przyjmowanie do przewozu bagaży na następujących stacyach: Halicz, Chodorów, Kozowa, Płutory, Berezowica-Ostrów, Rohatyn, Podwysokie, Stryj, Mikołajów-Drohowyże, Sambor, Mościska, Gródek, Jaworów, Janów, Rawa-Ruska, Żółkiew, Jarosław, Rzeszów, Dębica, Lubaczów, Kamionka Strumiłowa.

Ze świata.

Posyłki pieniężne do jeńców wojennych w Rosyi i Serbii. Peszteński Węgierski Bank handlowy zorganizował specyalną służbę w celu pośredniczenia w przesyłaniu przekazów pieniężnych dla jeńców wojennych w Rosyi i Serbii. Bank pośredniczy, ze względu na patryotyczny i humanitarny cel tych posyłek pieniężnych, zupełnie bezinteresownie i za zwrotem jedynie własnych kosztów, w przesyłce nawet najmniejszej kwoty pieniężnej.

Zmiany w generalicyi. Ostatni „Verordungsblatt für das Heer" ogłasza przeniesienia generała piechoty Hugona Meixnera von Zweienstamm, komendanta 10 korpusu, w stan spoczynku, a komendę tego korpusu powierzono marszałkowi polnemu porucznikowi Hugonowi Martinyemu. Również generał major Aleksander Truszkowski komendant 5 brygady artyleryi polnej, przeszedł w stan spoczynku.

Nie będzie w tym roku obchodu 1 maja. Wiedeńska komisya stowarzyszeń zawodowych i reprezentacya partyi socyalno-demokratycznej ogłaszają oświadczenie zalecające w tym roku w dniu 1 maja nie zaprzestawali pracy ani nie urządzali pochodów. Obchód święta robotniczego w tym dniu ograniczy się do zgromadzeń wieczornych.

Nowe pomniki wojenne w Wiedniu. Burmistrz Weiskirchner w mowie, wygłoszonej temi dniami na Josefstadt, zapowiedział, że na cmentarzu centralnym w Wiedniu, gdzie mnożą się groby bohaterów, wystawi się dla nich wielki pomnik. Nazwiska wiedeńczyków, którzy zginęli w wojnie, będą uwiecznione na podwórzu arkadowem ratusza, nadto burmistrz zamierza za każdego poległego Wiedeńczyka zasadzić w Wiedniu po jednym niemieckim dębie na pamiątkę.

Sienkiewicz po węgiersku. Miesięcznik węgierski »Az Elet«, wychodzący w Budapeszcie, drukuje obecnie w tłomaczeniu powieść H. Sienkiewicza »W pustyni i puszczy«. Tytuł węgierski tej powieści brzmi: »Sivatagban Oserdöben«. Tłomaczenia dokonał literat węgierski Karol Bányai, który Węgrom przyswoił także powieści Sienkiewicza »Na polu chwały« i »Ogniem i mieczem«.

Polska uroczystość w Budapeszcie. Piszą nam: Pragnąc dać wyraz niewygasłym nigdy sympatyom Węgrów dla narodu polskiego, »Koło uniwersyteckie« przez reprezentantów swych, Z. Banyaysa wiceprez., oraz G. Gaspara, E. Szuly'ego i T. Gremspergera, weszło w porozumienie z T. Stamirowskim, delegatem N. K. N. na Węgry i bar. J. Syntinisem, reprez. Klubu polsko-węgierskiego, co do zorganizowania manifestacyi na rzecz Polski w dn. 15 marca jako w dniu święta narodowego węgierskiego.

W dniu tym o godz. 11 rano urządziła młodzież uniwersytetu i szkół wyższych uroczyste zgromadzenie, na które przybyli ze strony polskiej del. Stamirowski i hr. Stadnicki ,a ze strony Klubu pol.-węg. bar. Nyáry, bar. Syntinis i sekretarz Klubu F. L. Miklósi. Po południu o godz. ½3 zgromadzona licznie przed uniwersytetem młodzież i publiczność ruszyły w uroczystym pochodzie ze sztandarami przy wtórze pieśni narodowych pod Muzeum Narodowe. Na czele kroczyli reprezentanci Polaków i »Koła uniwersyteckiego«. Pod muzeum do wciąż wzrastającego tłumu przemówił p. Elemer Szuly, poczem pochód ruszył pod pomnik Petöfiego. Tutaj po przemówieniu p. J. Kósa'y oddeklamował p. Missagi hymn Petöfiego, po którym zabrał głos delegat Stamirowski, przyjęty owacyjnie przez zebranych. Na zakończenie odśpiewano hymn polski i węgierski.

Po rozejściu się Polacy, wśród nich kilku legionistów, którzy przebywają jako rekonwalescenci w Budapeszcie, udali się wraz z młodzieżą na cmentarz kerepeski, gdzie złożono wieniec na mogile Polaka, księcia Mieczysława Woronieckiego, bohaterskiego oficera z 1848 r. U pomnika, który niegdyś na wezwanie »Koła uniwer.« wzniosła Woronieckiemu młodzież, przemówili raz jeszcze pan Szuly i delegat Stamirowski, podnosząc braterstwo obu narodów w toczącej się dziś walce z ich największym wrogiem, Rosyą. Odśpiewaniem »Boże coś Polskę« zakończono uroczystość, w której prócz wymienionych brały udział korporatywnie najpoważniejsze stowarzyszenia młodzieży.

O Włodzimierzu Mudroniu o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, pisze organ słowacki „Nar. Noviny": Włodzimierz Mudroń, syn ś. p. sławnego dra M. Mudronia, a bratanek Pawła, umarł d. 3 b. m. w 52 roku życia. Cieleśnie kalcka od maleńkiego dziecka, był czystej duszy i złotego serca. — Półślepy, półgłuchy, trapiony chorobami, jak następstwem szkarlatyny, zachował żywy interes dla spraw narodowych i cierpień, zachował gorącą wiarę i dobrę szlachetne serce. Ostatnich lat 12 leżał w łożu nie wychodząc z domu, ani wstać nie mógł o własnej sile. Pokąd mu służyła ostatnia iskierka gasnącego wzroku, czytał przez lupę nasze wydawnictwa i biblię. Rodzina Pawła Mudronia, która bezsilnego Łazarza otaczała miłością, ofiarnością i miłosierdziem, wykonywała tym sposobem czyn czystego, prawdziwego samarytaństwą. Niech jej to Bóg zapłaci! Pogrzeb odbył się w poniedziałek Wielkanocny. Pokój jego prochom.

Ślub Polki z amerykańskim milionerem. Dnia 25 lutego b. r. odbył się w Nowym Jorku w kościele św. Kazimierza ślub panny Zofii Brzezickiej z panem Ludwikiem Hammerlingiem, właścicielem dóbr Brody pod Kalwaryą. Matka panny Brzezickiej jest Krakowianką, córką b. urzędnika Tow. Ubezpieczeń w Krakowie, ś. p. Jana Dutkiewicza, zaś ojciec panny młodej był przedsiębiorcą we Lwowie i przez pewien czas dzierżawił hotel George'a. W uczcie weselnej wzięło udział 2.500 osób. — P. Hammerling posiada prócz Brodów pod Kalwaryą rozliczne dobra w Ameryce oraz pałac w Nowym Jorku. Jest on przewodniczącym syndykatu wydawców nowojorskich. Majątek jego obliczają na 20 milionów dolarów.

Nowy szampion kulakowy. Znany murzyn amerykański Jack Johnson, który swego czasu pokonał białego mistrza boksowego Jeffriesa, a rok temu zwyciężał znowu białych przeciwników we Francyi i Anglii, przestał być szampionem światowym tego sportu. W poniedziałek wielkanocny pokonał go w Hawanie cowboy Jesse Williard z Texas. Widzowie od początku stali po stronie Williarda, ku koncowi walki wpadło kilka widzów na arenę, aby obić murzyna za nieprawidłowo ciosy, aż żołnierze musieli wziąć murzyna w opiekę. Walce przypatrywało się 15.000 widzów. Johnson uległ dopiero w 26 złożeniu się. W ten sposób szampionat bokserski znów powrócił w białe ręce, a raczej — w kułaki, z czego ogromna uciecha w Ameryce. Jak bowiem wiadomo, swego czasu zwycięstwo Johnsona nad Jeffriesem rozpętało w Ameryce szaloną nienawiść białych do murzynów i doprowadziło do pogromu murzynów po różnych miastach. Johnson ustępuje teraz z tronu, syt sławy i — milionów.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych
złożyło w Administracyi „Nowej Reformy":

Towarzystwo polskie w Sarajewie 78 K 38 h, jako połowę dochodu z przedstawienia amatorskiego.

Na Czerwony Krzyż
złożyły w Administracyi „Nowej Reformy":

Za pośrednictwem Maryi Grossówny dzieci szkolne z Zawoi 3 K 28 h z halerzowych składek.

Dla biednych ewakuowanych dzieci
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Ninusia, Adaś i Rysia II. (z Rzeszowa) 4 K; Feillowie 10 K; Marya Janowska 5 K.

Na Legiony polskie
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Towarzystwo polskie w Sarajewie 78 K 38 h, jako połowę dochodu z przedstawienia amatorskiego; Gębarowiczowa 10 K (na schronisko byłych legionistów w Wiedniu); Marya Gasińska 20 K; Marya Grossówna 1 K 50 h, jako czysty zysk ze sprzedaży wydawnictw N. K. N.; Marya Połciówna 4 K.

Dla ofiar wojny
w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Za pośrednictwem Antoniny Munkaczy dzieci szkolne z Mnikowa 10 K; za pośrednictwem Wilczka włościanki przy wypłacie zapomóg wojskowych w Liszkach 10 K; Ninusia D. 5 K.

Na fundusz imienia bryg. Piłsudskiego
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Daniel Wołos i Michał Małek 4 K.

Na Samarytanina Polskiego
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Za pośrednictwem Wilczka włościanki przy wypłacie zapomóg wojskowych w Liszkach 13 K 20 h.

Na fundusz dla wdów i sierót po Legionistach
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Za pośrednictwem J. Grybosia „S. M. S. Monarch": Pawlas, Kołodziej, Witkowicki, Kowarzyk, Cichocki, Sowaryn, Pfeffer, Skorupa 60 K.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę dnia 14 kwietnia: »Pigmalion«, komedya w pięciu aktach Shav'a.

We czwartek dnia 15 kwietnia: po raz ostatni: »Lalka« (La Poupée), operetka w czterech odsłonach Audrana.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

Czwartek 15 kwietnia: »Śluby Dębnickie czyli Hanka z Dębnik«, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Konstantego Krumłowskiego.

Sobota 17 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Dział ekonomiczny.

* **Ruch pakietów prywatnych z Krakowa.** C. k. Inspektorat pocztowy komunikuje: Obecnie został dopuszczony ruch pakietów prywatnych wagi do 5 kg. z Krakowa miasta i Prądnika Czerwonego z tem ograniczeniem dalszem, iż do pakietów, które muszą być nadawane wszystkie w stanie otwartym i przy nadawaniu w dotyczącym urzędzie pocztowym bez wyjątku rewidowane, nie wolno dołączać żadnej korespondencyi. W interesie nadawców leży zatem, ażeby przesyłki te, celem uniknięcia ich uszkodzeń lub ubytków zawartości, były po skontrolowaniu w urzędzie pocztowym zawartości przez nadawców samych w obecności rewidującego funkcyonaryusza pocztowego należycie opakowane względnie zamykane, tak, iżby sposób opakowania wzgl. zamknięcia pakietu po dokonanej rewizyi wykluczał możność naruszenia lub uszkodzenia opakowania lub zawartości pakietu.

* **Paliwo i smary do pługów motorowych.** Komitet c. k. Tow. rolniczego krakowskiego komunikuje: Materyał opałowy do pługów motorowych jako to benzynę i benzol, tudzież smary mogą nabywcy pługów motorowych otrzymywać za pośrednictwem c. k. ministerstwa rolnictwa na następujących — przez to ministerstwo ustalonych — warunkach. C. k. ministerstwo rolnictwa zakupuje od firmy „Vacuum Oil Company A. G." 500 kg oliwy („Gargoyle Mobil Oil A") w cenie po 147 K za 100 kg netto loco Kraków lub Bochnia, za gotówkę płatną przy odbiorze towaru z 2% skonto, następnie 400 kg wazeliny w cenie po 137 K za 100 kg netto wraz z beczką loco Kraków również za gotówkę z 2% skonto. Od cen 147 K, względnie 137 K, potrąca firma ministerstwu rolnictwa 20% rabatu. — Od firmy Juliusz Rütgers w Angern zakupuje c. k. ministerstwo rolnictwa 100.000 kg benzolu w cenie po 58 K za 100 kg netto przy sprowadzaniu w wagonach cysternowych, albo za 58 K za 100 kg netto z doliczeniem 2 K na 100 kg, jako należytość manipulacyjną przy sprowadzaniu w drewnianych baryłach. Ceny rozumieją się przy sprowadzaniu wagonowym loco stacya Schönbrun—Witkowice, za gotówkę.

Przy sprowadzaniu benzolu w baryłach dolicza się osobno po 9 K na jedną baryłę. Co do benzyny, potrzebnej do puszczenia w ruch pługa, to ministerstwo rolnictwa zwróciło się do ministerstwa wojny z prośbą o wydanie polecenia komendzie oddziału automobilowego w Krakowie o dostarczenie 1.000 litrów benzyny, t. zn. po 100 litrów na jeden pług motorowy. Polecenie wydania żądanych artykułów należy do c. k. namiestnictwa w Białej.

* **Woły robocze dla rolników.** Celem dostarczenia rolnikom potrzebnej siły pociągowej, zakupiło c. k. ministerstwo rolnictwa na Węgrzech pewną ilość wołów, które będą sprzedawane wyłącznie rolnikom (z wykluczeniem handlarzy), za gotówkę po cenie 90 h za 1 kg. żywej wagi. Każdy nabywca musi się pisemnie zobowiązać, że wołu zakupionego nie sprzeda do roku, chyba innemu rolnikowi i to tylko za pozwoleniem c. k. Starostwa. Koszta transportu wołów do każdej stacyi kolejowej wyładowczej ponosi Skarb Państwa.

Wojna.

Szwedzka pomoc sanitarna dla Austryi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Sztokholmu:

»Svenska Tegeblad« donosi, iż władze austryackie przyjęły ofiarowany za pośrednictwem szwedzkiego ambasadora w Wiedniu przez Szwecyę wóz ambulansowy, z usługą lekarzy i pielęgniarek szwedzkich, który będzie wysłany na plac wojny. Wóz ambulansowy odjeżdża 19 bm ze Szwecyi i ma być dowodem szczególnych sympatyj Szwecyi dla dzielnej armii austro-węgierskiej.

Bezpieczny Śląsk.

Wiedeń, 14 kwietnia.

»Zeit« podaje za »Münchener N. Nachr.«, że generał marszałek polny von Hindenburg doniósł prezydentowi rządu w Opolu, iż wszystkie rowy strzeleckie na granicy niemiecko-rosyjskiej mogą być zarównane i użyte pod uprawę roli. Wiadomość ta podana została wszystkim landratom i burmistrzom, zawiadomiono też w odpowiedniej formie ludność rolniczą. — Wnosić stąd należy, że kierownictwo armii uważa za wykluczoną inwazyę rosyjską na Górny Śląsk.

Walka na śmierć i życie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Monachium, 14 kwietnia.

Przy zaprzysiężeniu nowych rekrutów król Ludwik wygłosił wczoraj mowę, w której powiedział: »Dotychczas sprzymierzeńcy byli zwycięzcami i będą nimi też nadal. Teraz stan żołnierski jest więcej niż kiedykolwiek stanem honorowym, albowiem powołany jest w sojuszu z wojskami austro-węgierskiemi i tureckiemi do prowadzenia wojny na śmierć i życie«.

Strassburg, 14 kwietnia.

Namiestnik Dalwitz i hrabina Roedern urządzili wieczór parlamentarny dla członków sejmu alzackiego. Namiestnik wygłosił przy tej sposobności mowę, w której oświadczył między innemi: »Dla Niemiec nie może być teraz mowy o pokoju, tylko o walce i zwycięstwie«.

Następnie mówił o przygotowanej oddawna ze strony Anglii wojnie.

W obronie załogi niemieckich łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 kwietnia.

»Norddeutsche Allg. Ztg.« ogłasza wymianę not między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi o obchodzeniu się z zabranemi do niewoli angielskiej załogami niemieckich łodzi podwodnych.

„Times" o obecnem stadyum wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 kwietnia.

»Times« w artykule wstępnym pisze o ostatnich epizodach wojennych: Kampania wiosenna na zachodzie zaledwie się rozpoczęła. Rozpoczęte walki na froncie wschodnim o posiadanie grzbietów Karpat trudno uważać za akcyę preliminarną. Mają one jak największą wagę. Cały wynik na wschodnim terenie wojennym od nich zależy. Rosyanie jeszcze zawsze znajdują się po stronie północnej potężnej przełęczy użockiej. Nie należy się po nich spodziewać cudów szybkości. Walka prawdopodobnie potrwa jeszcze tygodnie. Dla sprzymierzonych na zachodzie wartość nacisku rosyjskiego polega na tem, że Niemcy muszą zwrócić największą uwagę na front wschodni i nie mogą swych korpusów armii między dwoma frontami tam i napowrót przerzucać i muszą się przygotować do walki na obu frontach.

„Pium desiderium" Anglików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 14 kwietnia.

»National Tidende« donosi z Londynu:

Generał Cherfil pisze w »Le Peuple«: Wojna zostanie prawdopodobnie rozstrzygnięta w ciągu lata przez decydującą walkę między Mozą a Mozelę. Tu linia niemiecka będzie przełamana na linii 30 mil długiej a sześć mil głębokiej. Ofenzywa sprzymierzonych odeprze Niemców aż poza Ren, poczem nastąpi decydująca bitwa na prawym brzegu Renu.

Straty angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 kwietnia.

Ogłoszone wczoraj listy strat zawierają 1230 nazwisk, przez co straty, o których ubiegłej środy doniesiono, podnoszą się do cyfry przeszło 6.300 osób. Większa część strat odnosi się do walk koło Neuve Chapelle i Saint Eloi. Straty w oficerach od 10 marca wynoszą 1.008.

Krytyka systemu rekrutacyjnego w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 kwietnia.

»Morning Post« pisze w artykule wstępnym o obecnej kampanii w sprawie rekrutacyi w Londynie:

Nasz ochotniczy system służby wojskowej jest błędny. Przyzwyczailiśmy się już do tego, by płacić marynarzom i żołnierzom za spełnianie tego obowiązku. Obowiązek ten nie jest ogólnym i to jest błędem, za który dziś cały naród pokutuje. Trzeba raz narodowi powiedzieć prawdę. Nie ma sensu wygłaszać odczyty o przyczynach wojny i równowadze mocarstw. — Trzeba raczej powiedzieć, że ich rodacy, którzy się znajdują w ciężkiem położeniu, potrzebują pomocy. Komisya rekrutacyjna musi się starać o to, aby ci ludzie, jeżeli wrócą z wojny, nie musieli nadaremnie szukać pracy. Czasy, w których przyjmuje się ludzi i wyzyskuje po to, aby ich później odrzucić, gdy się ich więcej nie potrzebuje, nie powinny się powtórzyć.

Sztuczne manifestacye.

Londyn, 14 kwietnia.

Zorganizowane manifestacye na rzecz rekrutacyj, które rozpoczynają się w sobotę w Londynie, będą nadzwyczajnie liczne. Zamierzone jest urządzenie ogółem 1.500 manifestacyj, przeważnie o 8 wieczorem w sobotę, części zaś w niedzielę przed południem. Zgromadzona młodzież ma być przez agitatorów zachęconą do wstąpienia do wojska. Skutkiem zgromadzeń, urządzonych ubiegłej niedzieli, wielu wprost ze zgromadzeń kazało się przewieść samochodami do stacyj rekrutacyjnych.

Robotnicy amerykańscy przeciw dostawom wojennym.

Berlin, 14 kwietnia.

»Nationalzeitung« donosi z Genewy:

Nowojorska prasa robotnicza wzywa amerykańskie związki robotnicze, by **ogólnem bezrobociem uniemożliwiły dostawy amerykańskie** materyałów wojennych dla Anglii i Francyi. — Tęsamą odezwę ogłosiły dzienniki robotnicze w Bostonie, Filadelfii oraz Charlestonie.

Ameryka dostawia.

Norymberga, 14 kwietnia.

»Nürnberger Ztg.« donosi z Nowego Jorku: Handlarze koni w Kansas City zawarli z rządem francuskim umowę o dostawę 26 tysięcy koni artyleryjskich i kawaleryjskich. Cena wynosić ma pięć do sześciu milionów dolarów. Od dnia 1 września, kiedy się rozpoczęły zakupy koni dla sprzymierzonych w Kansas City, wysłano 72.316 sztuk koni i mułów dla stacyj remontowych sprzymierzeńców, z czego przeszło 60 tysięcy przejął na siebie rząd angielski, wypłacając za to blizko 12 milionów dolarów. — Pewna liczba firm eksportowych porozumiała się celem wysłania komisarza handlowego do Rosyi, który ma tam zbadać, jakie warunki eksportu otwierają się dla Stanów Zjednoczonych.

Konflikt chińsko-japoński.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 kwietnia.

»Morning Post« donosi z Tientsinu:

Japończycy żądają, aby Chiny zachowały milczenie co do postulatów japońskich. Należy się zapytać, jaki Japonia ma powód do zatajania treści rokowań i żądań, skoro, jak zapewniają, mają one charakter zupełnie niewinny.

Niemcy o akcyi pokojowej papieża.

Berlin, 14 kwienia.

W sprawie znanego interviewu dziennikarza amerykańskiego Wieganda, pisze organ konserwatywny szlachty pruskiej „Kreuz Zeitung":

Aczkolwiek usiłowanie, podyktowane szlachetną miłością ludzkości, oraz chrześcijańską miłością pokoju, najwyższemu księciu kościoła zaszczyt przynosi, to jednak wedle dotychczasowych doświadczeń, nie można podzielać jego zaufania do amerykańskiego ludu. Ze słów jego można atoli wyczytać, że musiał mieć na oku **dostawy broni** amerykańskiego przemysłu dla części jednej ze stron prowadzących wojnę. Czy jednak interesowność Amerykanów ulegnie takim prośbom, zwłaszcza, że przecie żywioł katolicki tam znajduje się w mniejszości, **bardzo należy wątpić,** i dopóki Ameryka właśnie pociskami swemi niemieckich żołnierzy trafia w serce, dopóty w oczach naszych, jako fundatorka, czy pośredniczka pokoju, nie może być brana w rachubę. **Chociaż Niemcy tak bardzo byłyby skłonne do pokoju, o ileby były dane wszelkie przesłanki honorowego i trwałego pokoju,** to jednak do wielkanocnego orędzia papieskiego przywiązywać będą wprawdzie wielką wartość etyczną, o praktycznej jego wartości muszą wszakże wątpić.

Sprawy gospodarcze Austryi i Węgier.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 kwietnia.

Podczas wczorajszych konferencyj prezydenta gabinetu hr. Stuergkha i ministra rolnictwa Zenkera z węgierskim prezydentem gabinetu hr. Tiszą i ministrem rolnictwa Gillanyim, omówiono szczegółowo szereg kwestyj aprowizacyjnych, zwłaszcza omówiono wszystkie szczegóły, odnoszące się do przeprowadzenia szybszej i regularnej dostawy z Węgier zapewnionych dostaw kukurudzy do Austryi.

Karty na mąkę w Budapeszcie.

Budapeszt, 14 kwietnia.

(Węg. Biuro koresp.) Magistrat miejski postanowił na razie nie wydawać kart na chleb, tylko karty na mąkę. Z początkiem maja będą ukończone przesiedlania, poczem ma nastąpić nowa konskrypcya, która będzie stanowiła podstawę dla rozdziału kart mącznych. Magistrat postanowił jednak poczynić wszelkie przygotowania, by w razie potrzeby bezzwłocznie zaprowadzić także karty chlebowe. Karty mączne będą co cztery tygodnie rozdzielane. Praca, połączona z tą sprawą, będzie w pierwszym rzędzie poruczoną nauczycielstwu miejskiemu, a w razie potrzeby także personalowi urzędniczemu.

Zarządzenia gospodarcze w Niemczech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 kwietnia.

Celem zabezpieczenia zapotrzebowania kartofli zwłaszcza dla mniej zamożnej ludności w miastach na wiosnę i w lecie br. musi być odpowiednia ilość kartofli wycofana z obrotu. — Zarząd państwowy postanowił także zakupić możliwie wielkie zapasy i wydać szereg dalszych w tym kierunku zarządzeń, między innemi utworzyć nową władzę pod nazwą **urzędu państwowego dla zaopatrzenia w kartofle, pod kierownictwem kanclerza.** Ogólne zajęcie kartofli tak jak to nastąpiło przy zbożu, nie nastąpi z powodu trudności technicznych i niebezpieczeństwa zepsucia przy nagromadzeniu wielkiej ich ilości. Nabycie kartofli nastąpi po cenach, które rolnikowi dadzą także odszkodowanie za ryzyko, jakie obejmuje przez przechowanie. Ceny te będą wyższe niż ceny dzisiejsze, zarząd państwowy odstąpi jednakże władzom gminnym te kartofle dla sprzedaży dla ludności mniej zamożnej po cenach dzisiaj obowiązujących, zaś koszta różnicy pokryje z własnych funduszów.

Tyfus plamisty w Austryi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 kwietnia.

Od 4 do 10 kwietnia stwierdzono na terytoryum austryackiem u 203 osób tyfus plamisty, z tego **w Galicyi 78 wypadków** a to: w Horodence 2, w Olejowej Korolówce 12, w Dołhopolu 5, w Polance 11, w Starym Kosowie 1, po 18 wypadków w Nowosielicy i Żurowie, 10 w Rożnowie i jeden w Tarnawie Dolnej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 14 kwietnia.

Kitchener w głównej kwaterze francuskiej.

Kopenhaga. »National Tidende« donosi z Londynu: Minister wojny lord Kitchener przebył kilka tygodni we francuskiej głównej kwaterze. Wizycie tej przypisują nadzwyczajnie wielkie znaczenie.

Ujęcie zbiegłych jeńców.

Lyon. »Nouveliste« donosi, że czterej jeńcy niemieccy, którzy uciekli z Sisseron, zostali z powrotem ujęci.

Zakaz wywozu monet z Francyi.

Bazylea. „Bas. Nachrichten" donoszą, że w francuskich granicznych miejscowościach dnia 1 kwietnia rozlepiono ogłoszenie, zabraniające wszelkiego wywozu monet niklowych i miedzianych, także zagranicznych. Na wyjątki może pozwalać tylko francuskie ministerstwo skarbu.

Wylewy we Francyi.

Genewa. Jak dzienniki donoszą, wylewy w środkowej Francyi przybrały groźny charakter. W dolinie Saony rozległe okolice stoją pod wodą.

Parowiec na mieliźnie.

Kolmar. Parowiec hamburski »Magdalena Blumenthal« ugrzązł z ładunkiem 2.200 ton węgla koło Eland. Położenie jego jest krytyczne. Parowiec ratunkowy przybył tam na miejsce.

Szykany angielskie.

Londyn. Poddany austryacki Juliusz Wurscher, syn wiedeńskiego przemysłowca, został skazany na 100 funtów szterlingów grzywny względnie sześć miesięcy robót przymusowych za posiadanie aparatu fotograficznego.

Za zatopienie łodzi podwodnej.

Londyn. Parowiec rybacki »Trahisla« otrzymał od angielskiej admiralicyi 120 funtów szterlingów nagrody za zatopienie łodzi podwodnej »U 12«.

Opilstwo w Anglii.

Londyn. Właściciele licencyj szynkarskich nie sądzą, aby rząd przystąpił chociażby do częściowego zakazu używania alkoholu, są jednak przygotowani na to, iż godziny wyszynkowe zostaną jeszcze bardziej ograniczone. — Narady gabinetu miały ten skutek, że ludność zakupuje ogromne zapasy whisky i handlarze obecnie tyle alkoholu sprzedają, że nie można na czas dostarczyć im nowych przesyłek.

Londyn. Sąd policyjny w Londynie zasądził kilku belgijskich uchodźców za opilstwo. Sędzia zganił ostro postępowanie wielu uchodźców i powiedział: Zdaje się, jakoby szumowiny ludności belgijskiej tutaj przybyły. Przybyli tu Belgijczycy, którzy mogliby walczyć za swój kraj Należałoby ich wysłać na plac wojny, zamiast ich wspierać w Anglii.

Przed wyborami.

Londyn. Korespondent parlamentarny »Daily Chronicle« pisze: W najbliższych tygodniach muszą się odbyć w sprawie przyszłych wyborów do parlamentu ważne narady między rządem a opozycyą. Okres legislatury kończy się w styczniu 1916. Jest niepewnem, czy wojna do tej pory będzie ukończoną. Rząd musi się więc przygotować na obie ewentualności i pertraktować z opozycyą w sprawie przedłużenia trwania mandatów, aby nie rozpisywać wyborów w nieobecności tylu obywateli Anglii.

Wybuch na wyspach Szetlandzkich.

Londyn. (Biuro Reutera). Dzienniki ogłaszają telegram, że w Aberdeen i Lerwick na wyspach Szetlandzkich wczoraj wieczorem nastąpiła straszna eksplozya. Cała ulica portowa jest zniszczona. Wielu ludzi straciło życie. Brak jeszcze szczegółów.

Pomoc sanitarna dla Serbii.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Nowego Jorku: Generał major armii Stanów Zjednoczonych Gorgas objął kierownictwo wielkiej misyi Czerwonego Krzyża, która ma zwalczać tyfus w Serbii. Gorgas już był z powodzeniem czynnym w podobnej misyi na Kubie i w południowej Afryce.

»Kronprinz Wilhelm«.

Londyn. »Times« donosi z Nowego Jorku: Jak słychać, krążownik »Kronprinz Wilhelm« ma zamiar prosić o pozwolenie przedsięwzięcia napraw i zabrania zapasów. Przypuszczają, że okręt będzie w końcu internowany. Ogółem zarzucają, że okręt zatopił 13 angielskich i francuskich okrętów handlowych.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Newport News: Sekretarz marynarki został zawiadomiony o przybyciu krążownika »Kronprinz Wilhelm«. Rząd poczyni te same zarządzenia, jak w wypadku z krążownikiem »Eitel Fryderyk«.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Poszukiwanie zaginionych.

Michał Knipel, urzędnik pocztowy, obecnie Bazin, komitat Pozsony, Ungarn, szuka swej siostry **Ludwiki Knipel** z Narajowa. 2913

Józef Uchman z Szybalina, p. Brzeżany, Galicya, obecnie w szpitalu w Karniowie, Śląsk (Hilfsspital, Knabenschule, Jägerndorf), poszukuje żony **Apolonii Uchman.** 2912

Mazur Bartłomiej, obecnie Leibnitz (Styrya), Hauptplatz Nr 19, I Stock, prosi o adresy swych krewnych i znajomych. 2917 1 3

Jan Herbut, k. k. Not-Reserve-Spital, Abteil. Nr 1, Zimmer 17, Salzburg, poszukuje żony **Zofii** z córkami (z Golcowej, pow. Brzozów), brata **Józefa Herbuta,** siostry **Zofii Świder, Anieli Skolnickiej** i teściowej **Katarzyny Kobiałkowej** z dziećmi. 2937 1 3

Wojciech Pyzik, Rekonvalescenten-Abt., Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje żony **Weroniki** wraz z dziećmi, oraz krewnych z Ołpin, pow. Jasło. 2938

Jerzy Jurkow, Not.-Res.-Spital, Abt. IV, Hotel Krone, Salzburg (Zimmer 25), poszukuje żony **Anny,** która po opuszczeniu wsi Dobrzany, pow. Stryj, mieszkała w Czechach w Muttergottesberg koło Kralików. 2922 1 3

Jan Zawół, obecnie Kraków, Festungsspital Nr 4, Abt. IV, poszukuje brata **Karola** z Pława, powiat Nisko, który służył przy 6 p. ułanów z Rzeszowa. 2923

Ludwik Cronostalski z Mościsk, obecnie w szpitalu Mezö Köresd (Węgry), Tür 18, poszukuje żony **Anny Cronostalskiej** i krewnych. 2916

Andrzej Sowiński, kapral, Rekonvalescenten-Abteilung. Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje żony **Klary,** rodziców swoich **Jana i Maryi, i Wojciecha i Katarzyny Kozioł** z Zawady ad Tarnów. 2921

Jan Czyżyk, Kalwarya 2, Bahnhofkommando, prosi o wiadomości o swoim szwagrze **Józefie Bielówce,** oficyalo Wydziału krajow. ze Lwowa, o jego żonie i dzieciach. 2903 2 2

Bolesław Mrowec z Doliny, obecnie Wiedeń, VIII, Josefstädterstrasse 70/15, prosi o wiadomość o swej żonie **Janinie** i dzieciach 2900 2 5

Jan Słowiński, podurzędnik pocztowy ze Stryja, obecnie konduktor poczty polowej Nr 74, prosi o wiadomość o losie żony, oraz o adres **Karola Lisowskiego,** maszynisty kolejowego ze Stryja. 2896 2 2

Stefan Romaniszyn z Milatyna Starego poszukuje rodziny swojej, oraz p. **M. Maczugi** z Krakowa. Wiadomości prosi przesłać pod adresem: Józef Stachow, Abany-Torna, poczta Janok, Węgry. 2895 2 3

Dra D. Muszyńskiego o bliższy adres w ważnej sprawie prosi **Lewandowska,** Tłuczań. Brzeźnica. 2892 2 2

Proszę o jakąkolwiek wiadomość za wynagrodzeniem 10 koron o **Bronisławie Meissner,** która przebywała ostatnio u nauczyciela Szodzińskiego w ' yżłowie, pow. Skole. **Teresa Meissner,** Chlumetz bei Wittingau, Czechy. 2931

O Stanisławie Majewskim ze Żmigrodu, koledzy jego z 20 lub 32 pułku piechoty, komp. I, zechcą łaskawie podać wiadomość **Józefie Majewskiej** we Witowie, poczta Chochołów. 2933

Helena Krupa, żona strażnika kolejowego z Herbitowa ad Bołszowce, poszukuje synów **Franciszka Krupy,** Sanität-Abt. Nr 3 z Przemyśla i **Szczepana Krupy,** który został asenterowany w roku 1914 w Przeworsku, a z dniem mobilizacyi wyjechał. Od tego czasu nie mam o nich żadnej wiadomości, gdyż 26 sierpnia wyjechaliśmy z Galicyi. Helena Krupa, Mittersil Nr 6, Salzburg. 2932

Leon Łysiak, nauczyciel ze Stanisławowa, poszukuje swojej żony **Janiny** z dzieckiem, rodziny **Boroszów i Strychmańczuków.** Łaskawe zgłoszenia prosi przysłać pod adresem: Rychlicki, Hotel Goldenes Lamm, Wien, Widener Hauptstr. 2920 1 2

Stanisław Andrzej Weiss, Tabor (Czechy), Sokolovna, poszukuje żony swej **Maryi** z Pochodajów. 2942 1 3

Kazimierz Moskwiński, kier. poczty Janów, raczy łaskawie podać swój adres pod: Aleksandra Gostwicka, Blansko (Morawy). 2943 1 3

Eliza Dąbrowska, Wiedeń, X/1, Favoritenstrasso 73, Stock II, Tür 27, poszukuje swego męża **Jana Dąbrowskiego** (Lwów) z 30 p. p. 2919

Jan Wojtuściszyn, obecnie k. k. Res.-Spital, Dornau, poczta Leobersdorf, poszukuje rodziców, żony **Maryi** i **Maryi Sikorskiej** z Rychcic, pow. Drohobycz. 2939

Piotr Jasiński poszukuje siostry **Katarzyny, Jana Jasińskiego** i **Marcina Szlaga** z Paszyna ad N. Sącz; **Marek Tychij** prosi a adres rodziny z Derewlan, pow. Kamionka Strumiłowa. — Wiadomości proszą przesłać pod adresem: K. k. Mil. Reservespital, Dornau, poczta Leobersdorf. 2940

Stanisław Firmhoffer, egzekutor podat. z Gródka Jagiell., obecnie przy c. i k. Komendzie okręgowej (k. u. k. Kreiskommando, Feldpost Nr 93), prosi o jakąkolwiek wiadomość o swym bracie **Karolu,** tudzież o **Janie i Maryi Obalów** ze Lwowa. 2774 5 5

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu brata mojego **Leona Błońskiego,** zarządcy lasów hr. Potockiego (Budy Łańcuckie), który prawdopodobnie wyjechał z domu z p. **Franciszkiem Beerem,** kontrolorem lasów (Leżajsk) w drugiej połowie września 1914 r. w niewiadomym mi kierunku, niech mię łaskawie zawiadomi pod adresem: **Marya Śliwińska,** Polička, Czechy (Böhmen), ul. Nova 204. 2801 2 4

Stanisław Majcher ze Lwowa, Feldpost 6, poszukuje swych braci. 2899

Pachulski Elpolit, Gradačac, Bośnia, poszukuje brata **Józefa Pachulskiego,** jednorocznego ochotnika przy 20 pułku obrony krajowej. 2812 4 5

O jakąkolwiek wiadomość o dzieciach **Radeckich** ze Sambora, pozostałych u p. Kucharskiej w Jaszczwi koło Jasła, prosi **Alfred Stelmachowicz,** Wien, III., Untere Weissgärberstrasse 63, II/9. 2888 2 3

Władysław Baradziej (z pow. mieleckiego), obecnie Reservespital Nr II, Meran, Untermais (Süd Tirol), poszukuje braci, krewnych i znajomych. 2866

Tobiasiński Józef z Lisiej Góry, obecnie Rekonvalescenten-Abt. 32 L. R., Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swojej żony **Maryi** z dziećmi, oraz znajomych. 2906

Karol Thor dowiaduje się o miejsce pobytu swej żony **Maryi z Kucharskich** z córką Albiną ze Starzawy, pow. Chyrów. O łaskawe wiadomości prosi uprzejmie pod adresem: Józef Thor, Kraków, Zakrzówek, Szwedzka 48. 2867 2 2

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
Bułka warszawska na wodzie á 35 gramów 1 sztuka	—.04
Chleb żytni z mąki nowego typu 1 kg.	—.62
Mleko pełne niezbier. na placach targ. i w sklepach za 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach za 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna za 1 litr	1.20
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja kopa	7.—
*) Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.48
b) z części przednich za 1 kg.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.08
b) z części przednich za 1 kg.	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	2.68
b) z części przednich za 1 kg.	2.24
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety za 1 kg.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek za 1 kg.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości za 1 kg.	3.70
Szynka gotowana krajana na części za 1 kg.	6.40
Kiełbasa surowa siekana za 1 kg.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona za 1 kg.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona za 1 kg.	3.44
Wędzonka surowa za 1 kg.	3.20
Wędzonka gotowana za 1 kg.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mieszanina za 1 kg.	5.60
Słonina za 1 kg.	4.—
Smalec za 1 kg.	4.20
Cukier:	
w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 kg.	87.—
w głowie za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy za 1 kg.	—.90
w kostce za 1 kg.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.76
Sól kamienna za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa za 1 kg.	—.28
Ziemniaki: za 100 kg. na placach targowych	9.—
Ziemniaki za 1 kg.	—.12
Kapusta kiszona za 1 kg.	—.40
Drożdże za 1 kg.	2.40
Węgiel kamienny w składach za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem przez uprawnion. z dostawą do domu za 1 ctn. cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.02

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, I piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 25 lutego 1915 r. L. 11779 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 marca 1915 roku.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.

L. 2930 2756 3 3

Obwieszczenie.

W ostatnich czasach doprowadzono na stajnie strażnicy pożarnej w Podgórzu **2 zabłąkane w mieście Podgórzu konie.**

Niniejszem wzywa się osoby interesowane, by się jak najprędzej po odbiór rzeczonych koni w godzinach urzędowych w Magistracie m. Podgórza zgłosiły, gdzie po wykazaniu praw własności i zwrocie kosztów utrzymania, konie te prawnym właścicielom wydane zostaną.

Z Magistratu m. Podgórza.

Podgórze, dnia 2 kwietnia 1915.

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: IV Ploesselgasse 6, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Falat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski